

Adam Olech

Nikt, kto jest rozumny, nie może być wrogiem Platona

Filozofowie, to jest prawdziwi filozofowie, uczniowie Platona — spierają się między sobą o stosunek (...) przedmiotów idealnych do rzeczywistości, nie o ich istnienie. Istnienie przedmiotów idealnych powinno być dla myślącego człowieka oczywiste.

I.M. Bocheński

Niniejszy artykuł jest wyjaśnieniem, rozwinięciem oraz komentarzem do dwóch zdań jednego z najwybitniejszych filozofów analitycznych XX wieku — Kazimierza Ajdukiewicza, które pochodzą z jego szerszej wypowiedzi dotyczącej teorii definicji. Oto one: „Są ludzie, dla których wszystko, co trąci idealizmem platońskim, jest czerwoną płachtą. A pojęcie definicji realnej o idealizm platoński zatracą”¹.

Dlaczego tak jest? Otóż jest tak dlatego, że np. zdanie „kwadrat jest prostokątem równobocznym”, będące realną definicją kwadratu, mówi coś o jednoznacznej charakterystyce nie tego lub innego kwadratu, tu czy tam narysowanego, ale jest zdaniem mówiącym coś o jednoznacznej charakterystyce gatunku „kwadrat”, czyli jest zdaniem, mówiącym coś o pewnym *universale*, o przedmiocie wyższego rzędu, czyli o kwadracie w ogóle. Platon, a za nim każdy, kto poczuwa się do bycia jego uczniem, powiedziałby, że to zdanie (mówi coś o ogólnej *idei kwadratu* (mówię: **ogólnej**, bo na gruncie fenomenologicznej ontologii mówi się także o idealnych przedmiotach jednostkowych, np. o idei tej właśnie osoby, która te słowa tu i teraz pisze). Ci, którzy są wrogami Platona, będą więc — jak łatwo się domyślić — unikać mówienia o definicjach realnych i będą chcieli zastępować te definicje definicjami nominalnymi w stylizacji przedmiotowej, czyli będą chcieli zastępować realną definicję *kwadratu w ogóle* definicją wyrazu „kwadrat”. Problem dla wrogów Platona polega jednak na tym, że z definicji realnych zrezygnować się nie da. A teraz — odpowiednia po temu argumentacja.

Wpierw trzeba jednak powiedzieć o tym, czym różni się definicja nominalna od definicji realnej, a mówiąc o definicjach nominalnych, będę miał na myśli: po pierwsze, jedynie defi-

¹ K. Ajdukiewicz, *Trzy pojęcia definicji*, [w:] tegoż, *Język i poznanie*, t. 2, PWN, Warszawa 1965, s. 306.

nicje nominalne w stylizacji przedmiotowej; nie będę zatem mówił o definicjach nominalnych w stylizacji metajęzykowej. To ograniczenie jest spowodowane nie tylko zamierzaną w tym artykule prostotą toku wyводу, acz ograniczenie to w niczym nie umniejsza waloru konkluzji tego wyводу, ale i tym, że przeciwnicy Platona — *ergo*: przeciwnicy definicji realnych, chcą zastąpić definicje realne definicjami nominalnymi w stylizacji przedmiotowej. Po drugie, będę miał na myśli definicje nominalne równościowe, czyli takie, w których *definiendum* i *definiens* pozostają względem siebie w relacji definicyjnej równości.

Definicje nominalne (w jakiegokolwiek by one były stylizacji) zawsze definiują wyrazy. Definicje nominalne w stylizacji przedmiotowej definiują wyrazy w ten sposób, iż posługują się **definiowanymi wyrazami**, czyli że definiowane wyrazy występują w tej części definicji, która jest określana mianem *definiendum*. Gdyby to były definicje nominalne w stylizacji metajęzykowej, wówczas w *definiendum* występowałyby **nazwy definiowanych wyrazów**, a nie owe wyrazy.

Czym zatem różni się np. realna definicja kwadratu od nominalnej definicji wyrazu „kwadrat” sformułowanej w stylizacji przedmiotowej? Otóż definicja nominalna w stylizacji przedmiotowej danego wyrazu W w języku J jest definicją zrelatywizowaną do tegoż języka J, jest definicją nominalną z punktu widzenia tego właśnie języka J, innymi słowy: jest definicją dla tego języka. Mówiąc jeszcze inaczej, definicja nominalna wyrazu W jest zdaniem zawierającym definiowany wyraz W, który jest **obcy** językowi J; wyraz W **nie należy** zatem do zasobu leksykalnego języka J, a definicja wyrazu W jest zbudowana w języku bogatszym niż język J, czyli jest zbudowana w języku J + W, w którym występuje ten właśnie wyraz W, a oprócz niego mogą w nim występować jeszcze inne wyrazy. I tylko w takim obszerniejszym języku J+W definicja wyrazu W jest zdaniem, a tym samym jest w nim prawdą albo fałszem. Definicja wyrazu W w języku J nie jest zdaniem, a zatem nie jest w nim ani prawdą, ani fałszem. Jest tak dlatego — powtórzę raz jeszcze — albowiem wyraz W nie występuje w języku J.

Inaczej ma się rzecz z definicją denotatu wyrazu W, czyli z definicją realną przedmiotu P, będącego właśnie denotatem tegoż wyrazu. Definicja realna przedmiotu P jest także zbudowana w jakimś języku J, bo nie ma zdań poza jakimkolwiek językiem, niemniej **nie jest ona zbudowana dla** języka J, ale jest zbudowana w języku J. **Nie można zatem powiedzieć**, że jest zrelatywizowana do języka J, że jest definicją z **punktu widzenia** języka J, skoro jest zbudowana w języku J. Taka definicja, jako zbudowana w języku J, jest w tym języku prawdą albo fałszem.

Wrogowie Platona, świadomi tego, do czego odnosi się definicja realna, a odnosi się do pewnego *universale*, unikają mówienia o takich definicjach i pragną je zastąpić definicjami nominalnymi nazw tych przedmiotów — definicjami sformułowanymi w stylizacji przedmiotowej. Będą stanowczo protestować przeciwko powiedzeniu, że kiedy odpowiadamy na pytanie: „Co to jest sprawiedliwość?”, to szukamy wówczas realnej definicji sprawiedliwości, czyli staramy się podać jednoznaczną charakterystykę sprawiedliwości — dokładniej: jednoznaczną charakterystykę idei sprawiedliwości, sprawiedliwości jako takiej, czyli pewnego *universale*. Będą mówić, że odpowiedź na pytanie: „Co to jest sprawiedliwość?” jest niczym innym jak podaniem nominalnej definicji wyrazu „sprawiedliwość” w języku, w którym to pytanie zostało sformułowane, a więc do którego wyraz „sprawiedliwość” już należy. Czy będą mieli rację? Zgadza się z argumentacją Ajdukiewicza, sądzę, że nie, bo tym, którzy stawiają pytanie: „Co to jest sprawiedliwość?”, nie chodzi (a w każdym razie nie musi chodzić) o **słowo** „sprawiedliwość”, ale o to, co to słowo **denotuje**.

Wyeksplikujmy zatem różnicę pomiędzy definiowanym słowem „sprawiedliwość” a definiowaną sprawiedliwością, czyli denotatem tego słowa, w kontekście zdań intensjonalnych. Zdanie: „Kowalski pyta o to, co to jest sprawiedliwość” jest zdaniem intensjonalnym. Zdanie to można przetłumaczyć na inne zdanie intensjonalne: „Kowalski pragnie znaleźć realną definicję sprawiedliwości”. Ci, którzy są wrogami Platona, tłumaczą je jednakże na inne zdanie intensjonalne: „Kowalski pragnie znaleźć nominalną definicję wyrazu ‘sprawiedliwość’ w stylizacji przedmiotowej w języku polskim”. Otóż mimo że terminy: „definicja realna sprawiedliwości” i „definicja nominalna wyrazu ‘sprawiedliwość’ w stylizacji przedmiotowej w języku polskim” są równozakresowe (czyli że każda definicja realna sprawiedliwości jest zarazem definicją nominalną wyrazu „sprawiedliwość” w stylizacji przedmiotowej w języku polskim, i odwrotnie), to zastąpienie pierwszego terminu przez drugi w zdaniu intensjonalnym może to zdanie przekształcić ze zdania prawdziwego w zdanie fałszywe. Zobaczmy to na przykładzie:

(1) „Kowalski pragnie znaleźć **realną definicję sprawiedliwości**”;

(2) „Kowalski pragnie znaleźć **nominalną definicję wyrazu ‘sprawiedliwość’ w stylizacji przedmiotowej w języku polskim**”.

Zdania (1) oraz (2) są równoważne, bo równoważne są wyrażenia następujące w każdym z tych zdań po słowie „znaleźć” (czyli takie same są *extensje* tych wyrażań), ale zdania te nie są równoznaczne, bo różne są znaczenia tych wyrażań (czyli różne są ich *intensje*). Kiedy Kowalski pyta o sprawiedliwość, to jego intencja może być taka, iż chodzi mu o jednoznaczną charakterystykę sprawiedliwości właśnie i całkiem zasadnie zaprotestuje, gdy tę jego intencję odczytamy jako skierowaną na wyraz „sprawiedliwość”; powie wówczas — nie o wyraz mi chodzi, lecz o to, do czego ten wyraz się odnosi.

Funktor „pragnąć znaleźć” jest funktorem intensjonalnym, podobnie jak np. funktor „myśleć, że”. Funktor intensjonalny — to funktor „czuły” na treść, czyli na *intensję* argumentu, który przy nim występuje, a nie na jego *extensję*. Funktor intensjonalny — to, innymi słowy, funktor, który nie jest extensjonalny. Funktor extensjonalny jest — jak łatwo się domyślić — „czuły” jedynie na *extensję* argumentu, czyli na jego denotację. Przykładami funktorów extensjonalnych są np. funktory klasycznego rachunku zdań: funktor koniunkcji, implikacji, alternatywy i inne tzw. funktory prawdziwościowe tego rachunku. Takie funktory nie są „czule” na treść swoich argumentów, którymi są zdania, ale są „czule” na ich wartość logiczną, a ta jest określana za G. Fregem jako „*extensja* zdań”. Oto przykład: wartość logiczna formuły zdaniowej $p \rightarrow q$, gdzie p oraz q są zmiennymi zdaniowymi, zależy jedynie od wartości logicznych zdań podstawionych w miejsce p oraz q , czyli zależy od *extensji* podstawianych zdań, a nie zależy od tego, co te zdania znaczą, czyli — innymi słowy — nie zależy od tego, *co* te zdania *mówią*. Jeszcze inaczej: znaczenie, czyli *intensja* tychże zdań, jest dla funktora koniunkcji zupełnie obojętne. To, co dla tego funktora jest ważne — to *extensja* tych zdań, czyli ich wartość logiczna.

A teraz weźmy pod uwagę funktor intensjonalny „myśleć, że”. Niech argumentem zdaniowym tego funktora będzie zdanie „teraz pada deszcz”, a argumentem nazwowym — zaimek „ja”. Mamy więc zdanie: „Myślę, że teraz pada deszcz”. Czy wartość logiczna całego zdania zależy od wartości logicznej argumentu „teraz pada deszcz”? Nie. Wartość logiczna całego zdania zależy od treści zdania, które jest argumentem tego funktora. Jeżeli faktycznie myślę, że teraz pada deszcz, to owo całe zdanie jest prawdziwe niezależnie od tego, jaką wartość logiczną ma argument „teraz pada deszcz”.

Analogicznym funktorem intensjonalnym (aczkolwiek różniącym się od poprzedniego kategorią syntaktyczną drugiego argumentu) jest funktor „pragnąć znaleźć”. Denotacje, tj.

extensje wyrażen, które w interesującym nas przypadku są drugim argumentem, czyli denotacje wyrażen „definicja realna sprawiedliwości” i „definicja nominalna wyrazu ‘sprawiedliwość’ w stylizacji przedmiotowej w języku polskim” są — o czym już mówiłem — tożsame, albowiem każda realna definicja sprawiedliwości jest zarazem definicją nominalną wyrazu „sprawiedliwość” w stylizacji przedmiotowej w języku polskim, i odwrotnie. Ale te dwa wyrażenia nie mają tego samego znaczenia, czyli tej samej *intensji*, a właśnie na ich *intensje* jest „czuły” funktor „pragnąć znaleźć”. Gdyby zatem ktoś powiedział Kowalskiemu, który poszukuje realnej definicji sprawiedliwości, że przecież poszukuje tym samym definicji nominalnej wyrazu „sprawiedliwość”, to ów Kowalski mógłby zasadnie odpowiedzieć: ja poszukuję jednoznacznej charakterystyki sprawiedliwości, którą można określić mianem „teoretycznego, abstrakcyjnego i ogólnego konstruktów” lub poszukuję czegoś, co można określić mianem „idei sprawiedliwości”. Mnie interesuje — mógłby kontynuować swą myśl Kowalski — nie wyrażenie „sprawiedliwość”, ale to, co to wyrażenie denotuje. I będzie miał rację.

Zdania:

(1) „(Ja) pragnę znaleźć jednoznaczną charakterystykę sprawiedliwości” i

(20) „(Ja) pragnę znaleźć definicję nominalną wyrazu ‘sprawiedliwość’ w języku polskim w stylizacji przedmiotowej”

nie muszą mieć tej samej wartości logicznej. Ich wartość logiczna będzie zależeć od tego, kim jest ów podmiot „ja”, który występuje w tym zdaniu jako jeden z dwóch argumentów intensjonalnego funktora „pragnąć znaleźć”. Jeśli w miejsce zaimka osobowego „ja” wstawimy Iksińskiego, może się okazać, że zamieniając drugi argument intensjonalnego funktora, tj. argument „definicja realna sprawiedliwości” na argument „definicja nominalna wyrazu ‘sprawiedliwość’ w stylizacji przedmiotowej w języku polskim”, nie zmienimy tym samym wartości logicznej całego zdania. Ale owa zmiana wartości logicznej może mieć miejsce, gdy w miejsce Iksińskiego pojawi się nasz, wspomniany uprzednio, Kowalski.

Krótko: z definicji realnych zrezygnować się nie da, a definicje realne (co najmniej ich klasyczna postać) traktują o przedmiotach wyższego rzędu. Sankcją za zamianę definicji realnej na odpowiednią definicję nominalną w stylizacji przedmiotowej w zdaniach intensjonalnych może być zmiana wartości logicznej owych zdań — a na to nie można sobie pozwolić. Można by rzec, iż logika języka, czyli racjonalne reguły językiem rządzące, stoją na straży platońskich przedmiotów wyższego rzędu. Czyżby więc reguły języka decydowały o bogactwie ontologii, którą akceptujemy? Nie będę na to pytanie odpowiadał, albowiem jest to problem na zupełnie inną okazję.